

Warszawa, 30 marca 2015 r.

## **STANOWISKO STOWARZYSZENIA INTERWENCJI PRAWNEJ W SPRAWIE DETENCJI DZIECI CUDZOZIEMSKICH**

20 listopada 2014, w 25-lecie uchwalenia międzynarodowej Konwencji o Prawach Dziecka, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej wraz z 30 innymi organizacjami pozarządowymi wystosowało do Pani Premier Ewy Kopacz petycję dotyczącą wprowadzenia całkowitego zakazu pozbawiania wolności rodzin z dziećmi poprzez umieszczanie ich w zamkniętych ośrodkach dla migrantów. Główną przyczyną, powodującą osadzenie w takiej placówce, jest przebywanie w Polsce bez ważnych dokumentów pobytowych. W odpowiedzi na petycję (<https://emn.gov.pl/esm/aktualnosci/12324,MSW-przeciwnie-wprowadzeniu-zakazu-detencji-dzieci-imigranckich.html>). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych argumentuje, że powyższy postulat jest nie do spełnienia nie tylko dlatego, że uniemożliwiłoby to polskim władzom zapewnienie „ochrony zewnętrznej granicy UE”, ale przede wszystkim powołując się na konieczność działania w imię dobra dziecka.

Podkreślając „szczególnie istotną wartość, jaką jest dobro dziecka”, MSW wyraża swoje obawy co do zagrożenia „posługiwania się dziećmi w sposób instrumentalny”. Zdaniem Ministerstwa wprowadzenie zakazu detencji dzieci zachęci migrantów do „nielegalnej migracji z wykorzystaniem do tego celu dzieci”. Przedstawiciele resortu wskazują także na to, że „w wielu przypadkach po związanych z nielegalną migracją niebezpieczeństwach i braku stabilizacji strzeżony ośrodek jest pierwszym miejscem, w którym mały cudzoziemiec ma zapewnione spełnienie podstawowych potrzeb, zarówno bytowych jak i związanych z bezpieczeństwem oraz prawem do nauki i zabawy”. Wniosek z tych wywodów Ministerstwa nasuwa się następujący: należałoby zamykać rodziny migrantów o nieuregulowanym statusie pobytowym, by uchronić dzieci „przed negatywnymi skutkami nielegalnej migracji” oraz przed działaniami ich własnych rodziców.

---

**Stowarzyszenie Interwencji Prawnej stanowczo sprzeciwia się demagogicznemu przedstawianiu sprawy pozbawiania dzieci wolności i dehumanizowaniu migrantów.**

Po pierwsze, praworządne państwo nie może pozbawiać wolności osób przebywających na swoim terytorium w trosce o ich dobro. Byłoby to wyrazem słabości i totalnego fiaska idei demokratycznego państwa prawa, które powinno zapewnić wszystkim jego mieszkańcom bezpieczeństwo bez konieczności ich izolowania od reszty społeczeństwa.

Po drugie, nie ma żadnych podstaw ani danych aby sądzić, że obywatele krajów trzecich – w celu przedostania się do tzw. bezpieczniejszego świata – będą instrumentalnie posługiwać się dziećmi. Większość z nich podejmuje te wysiłki właśnie dla zapewnienia bezpieczeństwa oraz jak najlepszych warunków życia swojemu potomstwu. Jeżeli narażeni są na rozmaite zagrożenia w czasie podróży, to tylko dlatego, że kraje Europy nie umożliwiają im odbycia jej legalnie, po ludzku. Nie zakładamy przecież z góry, że nasza polska sąsiadka lub nasz polski sąsiad mogliby dla osiągnięcia korzyści skrzywdzić własne dziecko. Takie przypadki się zdarzają, ale to patologia nieakceptowana i piętnowana przez ogół społeczeństwa. Dlaczego zatem zakładamy, że w społeczności migrantów patologia staje się normą? Jakim prawem wyłączamy ich ze zbiorowości nas, ludzi, dla których troska o własne dzieci to jedna z podstawowych wartości stanowiących o naszym człowieczeństwie?

Z całą mocą przestrzegamy przed takim stawianiem sprawy. Historia niejednokrotnie pokazywała, do czego może doprowadzić dehumanizacja pewnej grupy ludzi. Przedstawianie wszystkich migrantów jako potencjalnych zwyrodnialców handlujących własnymi dziećmi to naszym zdaniem najlepsza droga do tego, byśmy przestali postrzegać ich jak ludzi takich jak my. Byśmy zaczęli się ich bać i gardzić nimi. Już dziś wielu z nas nie interesuje los osób wydalanych do krajów, z których uciekli w związku z grożącymi im tam niebezpieczeństwami, podobnie wielu z nas z obojętnością przyjmuje informacje o kolejnych dziesiątkach czy setkach osób, które utonęły na Morzu Śródziemnym podczas próby przedostania się do bezpiecznego kraju.

W tym samym kontekście postrzegamy ogólną tendencję do stosowania wobec migrantów detencji administracyjnej – tj. pozbawiania ich wolności za niezgodne z prawem przekroczenie granicy czy nieuregulowany pobyt na terytorium naszego kraju. Żaden z tych czynów nie stanowi przestępstwa. Wykroczenia o porównywalnym stopniu szkodliwości społecznej karane są w Polsce grzywną. Polak czy Polka nie zostaną np. pozbawiani wolności za przekroczenie dozwolonej

prędkości na autostradzie – czyn potencjalnie bardziej niebezpieczny. Dopiero spowodowanie wypadku i wyrządzenie krzywdy innej osobie powoduje wkroczenie prawa karnego. Podobnie prawo karne będzie zastosowane w stosunku do cudzoziemca, który popełni przestępstwo. Dlaczego więc cudzoziemcy karani są za stosunkowo błahe czyny? Dlaczego godzimy się na stosowanie podwójnych standardów wobec obywateli i nie-obywateli?

Wreszcie, należałoby się zastanowić przed czym czy przed kim tak nadgorliwie chronimy zewnętrznych granic Unii Europejskiej. MSW obawia się – i na poparcie tych obaw przytacza statystyki z ostatniego roku – że osoby, wobec których zastosujemy środki alternatywne do detencji, wymkną się nam i przenikną dalej do wymarzonej Europy. Tu znowu powraca pytanie o tworzenie i stosowanie prawa w demokratycznym państwie – dlaczego mielibyśmy uciekać się do represji prewencyjnie, zakładając, że człowiek jest z gruntu nieuczciwy? Według tej logiki nikt nie powinien dostać prawa jazdy, bo każdy może potencjalnie doprowadzić do wypadku komunikacyjnego. Cudzoziemiec, nawet jeśli jego pobyt jest nieuregulowany, nie stanowi większego zagrożenia dla innych osób niż obywatel polski. Jego sytuacja życiowa natomiast jest zdecydowanie gorsza – żyje w ciągłym lęku przed wykryciem, częściej narażony jest na wyzysk i częściej pada ofiarą przestępstw.

W tym jednym należy MSW przyznać rację – część migrantów, którzy nie zostaną umieszczeni w strzeżonych ośrodkach dla cudzoziemców, zniknie, wyjedzie dalej. To jest koszt, który państwo polskie oraz inne państwa Unii Europejskiej mogą ponieść dla zachowania wysokich standardów ochrony praw człowieka bez stwarzania jednocześnie zagrożenia dla porządku publicznego. Podkreślmy raz jeszcze: umieszczeni w strzeżonych ośrodkach migranci to nie są przestępcy. To w znacznej większości rodziny uchodźców, którym polscy urzędnicy nie uwierzyli w grożące im w krajach pochodzenia prześladowania i zobowiązali ich do powrotu tam, skąd przyjechali. Skrócony w ostatnim półroczu okres pobytu rodzin z dziećmi w ośrodkach strzeżonych – na który także powołuje się w swoim piśmie MSW – oznacza *de facto* w większości wypadków przyspieszone wydalenie do krajów, z których ci ludzie uciekli w obawie o życie swoje i swoich dzieci. A jeśli tak desperacko i wielokrotnie naruszając przepisy próbują przedostać się do Europy – to tylko kolejny dowód na to, że może zbyt pochopnie nie objęto ich ochroną międzynarodową.

Jeżeli zatem MSW naprawdę zależy na uchronieniu dzieci migrantów i ich rodzin przed zagrożeniami związanymi z nielegalną migracją, to skończmy z demagogią i argumentami o

wygodnych i bezpiecznych warunkach pobytu w strzeżonych ośrodkach. Oczywiście warunki w tych placówkach dzięki wielkiemu wysiłkowi Straży Granicznej znacznie się ostatnimi czasy poprawiły. Nadal jednak są to miejsca otoczone wysokim płotem zakończonym drutem kolczastym, z kratami w oknach, gdzie dzieci mają dostęp do pewnych zajęć, których nie można jednak nazwać edukacją w pełnym tego słowa rozumieniu. Na pewno nie mają dostępu do szkoły i rówieśników. To raczej nie sprzyja ich dobru. Zresztą – choćbyśmy dalej poprawiali warunki pobytu w tych placówkach – czy znajdzie się ktoś, kto chciałby przebywać w złotej klatce, by wprost z niej trafić w paszczę lwa, czyli wrócić do niebezpiecznego kraju pochodzenia? Zastanówmy się raczej nad reinterpretacją Konwencji Genewskiej i wprowadźmy takie regulacje prawne, które umożliwią uzyskanie ochrony międzynarodowej/zalegalizowanie pobytu rodzinom, które wszak nie dla kaprysu, lecz dla dobra swoich dzieci wybrały ucieczkę przed wojną, bezprawiem czy życiem w nędzy i z widmem śmierci głodowej. Pozwólmy im na stworzenie sobie i swoim dzieciom w normalnym świecie warunków, gdzie będą mieli „zapewnione spełnienie podstawowych potrzeb, zarówno bytowych jak i związanych z bezpieczeństwem oraz prawem do nauki i zabawy”.